

Nr 8 (58)

październik 2007 r., cena **2,50 zł**

(w tym VAT 7%) Rok V, ISSN 1730-4156

Czytelnia
dla dorosłych



013 461 42 87
0697 459 445
www.naszeapoloniny.com
stebnicki@o2.pl

Miejsce na liście
15

Wiesław Stebnicki

Kandydat do Sejmu RP. Koalicjny Komitet Wyborczy Lewica i Demokracja.



NASZE

POŁONINY

Bieszczadzkie

Czasopismo

Regionalne

Str. 2

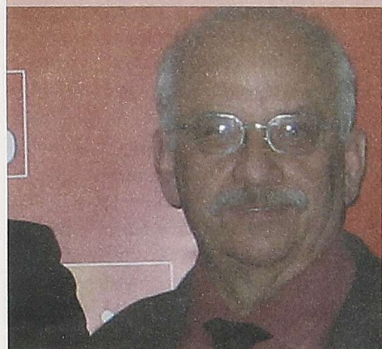
Łukacijewska:

PiS

wprowadza wyborców w BŁĄD

Śledztwo trwa

Czy śledztwo w sprawie dotyczącej nieprawidłowości w Ustrzyckim szpitalu skończy się aktem oskarżenia? Prokuratura zleciła kontrolę dokumentacji szpitalnej oddziałowi NFZ Rzeszowie. Kontrola trwa i końca jej nie widać. Czy szpitalna afery to przysłowiowa burza w szklance wody?



Starosta do sejmu

Kandydowanie do Sejmu, to nie ucieczka z samorządu - mówi Marek Scelina, starosta leski. Do walki o mandat poselski startuje z piątego miejsca na liście LiDu.

Grzybowe żniwa nie ustają

Bez suszonych prawdziwków nie uda się zrobić dobrych uszek do wigilijnego barszczu. Zrazy, bigos bez grzybów to też już nie to. Czas więc wyruszyć w las, tym bardziej że grzybów pod dostatkiem. Naszym czytelnikom życzymy tyle szczęścia ile miała Pani Grażyna Stachowska z Ustrzyk.



O pustych obietnicach rządu, lekceważeniu Województwa Podkarpackiego, pośle Kuchcińskim z Przemysła, czyli o tym, że...

- Mówić (tak, jak i śpiewać, co zauważył Jerzy Stuhr) każdy może. Lubie konkrety, a nie gadanie. Pytam, zatem podkarpackich przedstawicie-

dło bezrobocie...

- Dzięki Unii, bo ludzie wyjeżdżają za pracę za granicę. Ale, czy należy się z tego cieszyć i uznawać to za

PiS wprowadza wyborców W BŁĄD

Rozmowa z **Elżbietą Łukacijewską**, przewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego podkarpackiej Platformy Obywatelskiej.

- Mieszka pani na Podkarpaciu, konkretniej w Bieszczadach. A Bieszczady i całe województwo to przecież „zacofany region” IV Rzeczypospolitej...

- Proszę nie kpić ani z mieszkańców Bieszczadów, ani z mieszkańców całego naszego województwa.

- Nie kpię. Taki jest stereotyp. Nie wierzę, że nie spotkała się pani z taką opinią o naszym województwie w Warszawie.

- Spotkałam się, i bardzo mnie to zabolowało. Tymczasem - przyjeżdża do nas mnóstwo turystów z całej Polski (od Kołobrzega po Śląsk), a także ze Słowacji, Austrii, Ukrainy. Wszyscy powtarzają: na co wy narzekacie! Macie przepiękne okolice, obsługa turystyczna coraz lepsza, spotykamy tutaj dużo młodych i dynamicznych ludzi, macie możliwości rozwoju. Dlaczego nie potraficie się tym pochwalić?

- **No właśnie, dlaczego?**

- Mieszkańcy naszego województwa też zadają sobie to pytanie. Nie mogą pojąć, dlaczego podkarpacki posłowie PiS i podległa im pani wojewoda oraz marszałek województwa nie robią nic, żeby promować i działać na rzecz naszego regionu. Ci ludzie zachłysłni się władzą i zajmują się dyktafonami, podsluchami i aresztowaniami, a zapomnieli o mieszkańcach naszego województwa, którym mieli służyć.

- **Ostre słowa. Oni mówią przecież, że „wiele robią”.**



li rządu PiS: co dobrego zrobiliście dla naszego województwa? Żeby Podkarpackie miało reklamę, rozwijało się, tworzyło nowe miejsca pracy, żeby każdemu z nas żyło się lepiej. Zróbcie listę waszych „zasług”. I ją pokażcie! Jeśli macie czym - pochwalcie się. Jestem jednak przekonana, że trudno będzie wam znaleźć kogoś, komu za waszych rządów znacznie się polepszyło.

- **Odpowiedzą, że dzięki nim spa-**

sukces? Rozłąka, rozbite rodziny, tracimy zdolną młodzież i fachowców. Zasada jest taka. Jeśli Polak w Anglii może zarobić cztery razy więcej, to chce wyjechać. Gdyby zarabiał tam tylko dwa razy więcej, już nie tak chętnie chciałby opuścić swój kraj. Czy w Polsce można podnieść pensje? Można, bo pieniądze są. Przykład. Mówi się o gwałtownym rozwoju w budownictwie. Zarabiają na tym firmy i sprzedawcy materia-

łów budowlanych. Ale czy wzrasta pensja fachowców? Niekiedy tak, ale zbyt wolno, bo przedsiębiorcy mają związane ręce bezsensownymi przepisami! No to fachowcy wyjeżdżają.

- **Łatwo atakować, a tymczasem o Platformie Obywatelskiej mówi się, że jest „niewidoczna”, zaś PiS „solidarny”.**

- Trudno nas zauważyć, ponieważ nie jesteśmy „bohaterami” afer oraz skandali gospodarczych i obyczajowych. Nie wypowiadamy skandalicznych słów o „wykształciuchach, szatanach, prostytutkach, układach”. Wiem, że tego rodzaju „barwny” ich wypowiedzi dobrze sprzedają się mediach, ale też wiem, że nie to jest najważniejsze. Pytam bowiem: ma to jakiś wpływ na poprawę życia polskiej rodziny? Podkarpacka PO robi swoje. W terenie, w samorządach. I to jest właśnie Polska solidarna! Obywatelska i solidarna!

- **Ale to właśnie PiS i LPR zapewniają, że dbają o polskie rodziny i uboższe regiony.**

- To jest właśnie obłuda. PiS wprowadza wyborców w błąd wmawiając ludziom, że PiS dba o ubogich, a PO zależy tylko na tych najbogatszych. Proszę pokazać zatem przykłady tych rzekomych działań Platformy na rzecz tylko najbogatszych. Podział na Polskę solidarną i liberalną jest sztuczny. Wygodny dla PiS, ale nieprawdziwy. PiS lubi dzielić, żeby mieć urojonego wroga, z którym trzeba walczyć. I lubi zachowania na pokaz. Gdy Jasło jest zagrożone powodzią, premier przyjeżdża i obiecuje pieniądze na wały ochronne. Szkoda, że o mieszkańców Jasła i okolic zaczął się „troszczyć” dopiero wtedy, kiedy rozpoczęła się kampania wyborcza. Wały przeciwpowodziowe, panie premierze, trzeba budować dużo wcześniej – zanim będzie powódź i zanim będzie kampania wyborcza!

- **Spotkała się pani z opinią, że PiS w Podkarpackim jest „silny”, bo ma poparcie Kościoła?**

- Ktoś, kto tak twierdzi, błędnie zakłada, że może wykorzystać am-

bony do agitacji. W Kościele jest miejsce dla wszystkich wierzących ludzi, bez względu na to, jakie mają poglądy polityczne. Jeśli PiS chce „żerować” na Kościele sądząc, że wykorzysta duchownych w kampanii wyborczej, tym samym obraża Kościół i duchownych. I wyborców



zakładając, że Polacy nie mają własnego zdania, ale głosują tak, jak im ktoś coś podpowie.

- **Na kogo zatem powinni zagłosować?**

- Na dobrych gospodarzy. Na naszych listach wyborczych znajdują się ludzie, którzy zamiast nieustannie przemawiać w telewizji i obiecywać - jak to robi PiS czy Samoobrona - działają na rzecz wszystkich mieszkańców swojego regionu (powiatu lub całego województwa). Nie kalkulują przy tym, czy to rolnicy, czy przedsiębiorcy. Nie przeliczają tego na głosy wyborcze, bo to nie ma sen-

su. Ludzie od razu by to zauważyli.

- **Ludzie zauważyli, że lepiej radzą sobie samorządy, niż rząd.**

- To prawda. Wójt gminy, przedsiębiorca lub rolnik lepiej wie, jak gospodarować pieniędzmi, niż urzędnik w Warszawie. Ważne, żeby urzędnik w Warszawie im w tym nie przeszkadzał. Proszę zwrócić też uwagę na jeszcze jedno. Odpowiedzialny wójt gminy nie weźmie sobie na zastępcę kogoś z wyrokami sądowymi. Bo to byłby dla niego wstyd! Tymczasem Jarosław Kaczyński na funkcję wicepremiera rządu IV RP powołał Andrzeja Leppera!

- **Marek Kuchciński, poseł PiS z Przemysła powiedział, że to wina PO, że Kaczyński związał się z Lepperem.**

- Równie dobrze mógł jeszcze dodać, że to też wina cyklistów i niskiego frontu atmosferycznego w południowej Kenii.

- **Żarty żartami. Kuchciński to ponoć rozpoznawalny akcent PiS. Jest znany, często pokazuje się w telewizji.**

- Struś Pędziwiatr też jest znany i też często pokazuje się w telewizji. Mieszkańców Przemysła i całego województwa bardziej by interesowało, co - poza pokazywaniem się w telewizji - „ten rozpoznawalny akcent PiS” zrobił dla Podkarpackiego. No co? Nie mniej go oceniać. Niech wyborcy go oceniają. Wiem jedno: w przeciwieństwie do pana Kuchcińskiego, ja - po objęciu funkcji posła - nie odwróciłam się plecami do wyborców, znajomych, przyjaciół.

- **Była pani wójtem gminy Cisna, teraz jest posłanką i szefową podkarpackiej PO. Jak w polityce radzą sobie kobiety?**

- Mniej od mężczyzn dyskutują, są bardziej konkretne. Słyszę ciągle o prorodzinnej polityce PiS. Ale nie słyszę pomysłów panów z PiS, jak pomóc kobietom w znalezieniu pracy, jak pomóc tym, które wychowują dzieci. Co zrobić, żeby Polska zechciała skorzystać z doświadczenia mądrych, zaradnych i wykształconych Polek.

Na ucho

W poprzednim „Na ucho” poruszony został problem estetyki ustrzyckiego Rynku, za sprawą ślimaczącej się inwestycji budynku w południowej jego pierzei. Dziwnym trafem, ani słowa nie wspomniano o położonym obok budynku na rogu Rynku i ulicy 29-Listopada. W budynku mieści się sklep mięsny „Sokołowa” i kilka firm ubezpieczeniowych a należy on do pana Krzączkowskiego. Stan estetyczny elewacji budynku pozostawia wiele do życzenia. Jest to z pewnością najbardziej zaniedbany budynek w centrum miasta. Dlaczego tak się dzieje? Czyżby lokatorzy tego budynku nie uiszczali właścicielowi należnego czynszu?

Zimny wychów w „Delfinie”

W ostatnim czasie docierają do nas liczne skargi klientów Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin” w Ustrzykach Dolnych, na pogarszającą się jakość świadczonych tam usług. Chodzi przede wszystkim o temperaturę wody w basenie. Po wrześniowym przestoju technicznym nie było praktycznie jednego dnia, w którym temperatura wody zadowalała by klientów pływalni. Mamy nadzieję, na szybką poprawę sytuacji i klarowne wyjaśnienie przyczyn zbyt niskiej temperatury wody.

„Nareszcie przejezdna”

Czekali i się doczekali. Mieszkańcy Łobozewa, Teleśnicy i Daszówki mogą już dojechać do swoich domów po

równej, gładkiej drodze. O drodze łączącej Ustianową z Łobozewem, Teleśnicą i Daszówką można by już napisać opasłą książkę. Przez lata tylko łatana, doprowadzała do szewskiej pasji mieszkańców wymienionych miejscowości. Niejeden urwał tam zawieszenie w swoim samochodzie. Zdarzały się wypadki, że w pojazdach wypadały przednie szyby. I choć się o tym mówiło i pisało, droga ciągle wypadła z grafiku kapitalnych remontów. Powód. Ciągły brak pieniędzy. Chociaż za czasów poprzednika obecnego starosty pieniądze były, zostały jednak wykorzystane na remont zupełnie innej drogi, w o wiele lepszym stanie technicznym. Drogi do miejsca zamieszkania byłej pani starosty. Remont drogi, na którą zostały wyłożone środki starostwa, gminy oraz zewnętrzne pozwoli na to, że przestaniemy w końcu wstydzić się za coś czym od dawna powinniśmy się chlubić, czyli dobrym dojazdem mieszkańców i turystów do ośrodków nad zalewem solńskim, do samej Soliny i Polańczyka. Ostatnio dotarły do nas informacje o rozpoczęciu remontu drogi do Wołosatego. Zginie następny wstydlivy temat drogowy w powiecie, choć droga ta powiatową nie jest. Ale kto o tym wie.

Grzybowe żniwa nie ustają

Pisaliśmy w poprzednim numerze „Naszych Połonin” o największym od dziesięcioleci wysypie grzybów, szczególnie tych najszlachetniejszych, czyli prawdziwków. Potwierdziły to też wyprawy do lasu dziennikarzy Połonin. Jak się okazuje prawdziwkowi, a ostatnio także rydzowe żniwa trwają w najlepsze. Doniesiono nam, że

moc grzybów znajduje się też w lasach gminy Lutowiska. Dowodem na to zdjęcia jakie dostarczyła nam Grażyna Stachowska. Jej wyprawa na grzyby w okolicy Dwernika była niezwykle owocna. W koszykach doliczyła się około 200 prawdziwków. Niektóre z nich miały iście rekordowe wymiary, no i co najważniejsze były zdrowe. Jak mówią znawcy, to jeszcze nie koniec wypraw na grzyby. Z końcem października powinny się pojawić smaczne opienki, doskonale do marynowania.

Sprzedam mieszkanie

85m²,
przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.

Kontakt: 508 235 366

Firma Handlowo-Usługowa

GAZ-TECH S.C.

- gazy techniczne,
- technika spawalnicza,
- piły tarczowe i tarcze,
- węgiel, piaski i żwiry,
- odzież ochronna,
- opakowania.

**DOSTAWY
na telefon**



tel./fax 013 461 11 81
tel. kom. 0603 992 117
tel. kom. 0691 780 518

Ustrzyki Dolne, ul. Przemysłowa 16

Jadąc nie tak dawno z Polańczyka w kierunku Wołkowyi zatrzymałem się przed czymś co kiedyś było pomnikiem upamiętniającym 40-lecie wyzwolenia Bieszczadów, ufundowanym przez społeczeństwo gminy Solina. Żałowałem, że nie miałem wtedy przy sobie aparatu, to co zobaczyłem wołało o pomstę do nieba. Zdeastrowany, zarośnięty, niczym nie przypominał tego czym był przed dwudziestu trzy lata kiedy go odsłaniano. Autorem pro-

w składzie czterech kompanii bojowych, zwiadu, oddziału ochrony sztabu, pododdziału sanitarnego i kwaterystrzowskiego. W oddziale znajdowały się też rodziny partyzantów, które uciekły przed terrorem niemieckim i band UPA. Domniemam, że większość z tych ludzi już nie żyje. Już ten fakt powinien władzom gminy Solina dać do myślenia. Tym bardziej, że uczestnikiem odsłonięcia pomnika w 1984 roku i spotkania z pułkownikiem

WSTYDLIWY POMNIK

jektu i później jego wykonawcą był Andrzej Rozborski – artysta plastyk jednocześnie nauczyciel szkoły podstawowej w Terce. W założeniu i później tak został wykonany, miał symbolizować samotnie stojący kikut komina spalonej chałupy wiejskiej. Stał się przez to bardziej wymowny w swej prostocie. Sam pomysł upamiętnienia 1944 roku na tym terenie, czyli daty wyzwolenia Bieszczadów oraz działającego na tym terenie w tamtym okresie największego oddziału partyzanckiego Mikołaja Kunickiego pseudonim „Mucha”, oddziału, który z bagien Polesia i Wołynia walczył na kresach wschodnich, lubelszczyźnie i kielecczynie dodał w końcu w Bieszczady, był pomysłem jego byłych partyzantów – Wła-

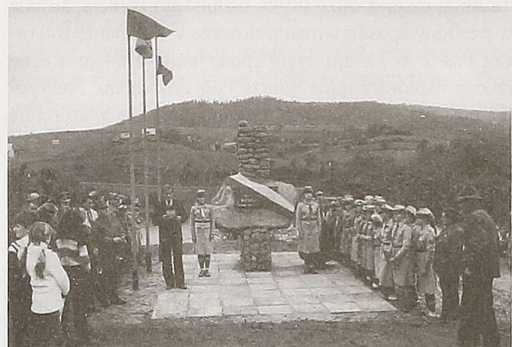
Mikołajem Kunickim był obecny wójt gminy Solina Zbigniew Sawiński. Historia nie toleruje próżni. Prędzej czy później ludziom, którzy chcą pisać historię na nowo odbija się czkawka. Możemy przyjać, że oddziału „Muchy” w Bieszczadach nie było. Możemy przyjać, że Pierwsza Armia Wojska Polskiego to ruscy przebierańcy a Berling był Chińczykiem. Tylko co to da. Za jedno czy też dwa pokolenia, kiedy to całe oszołomstwo minie nasze prawnuki zaczną się pytać dziadka to co był czterdziesty piąty rok i do osiemdziesiątego dziewiątego nie było. I trzeba będzie odpowiedzieć. Tak była czarna dziura a ty jesteś już ufoludkiem.

Naród, który nie szanuje własnej historii bez względu na to jaka by ona nie była nie szanuje sam siebie. I tak jest postrzegany przez innych,

Gminę Solina odwiedza corocznie setki tysięcy turystów. Wypadałoby się zastanowić czy nie warto byłoby odrestaurować tego pomnika i przywrócić historii Bieszczadów postać Mikołaja Kunickiego „Muchy” dowódcy największego polskiego oddziału partyzanckiego na tym terenie. Oddziału, w którego szeregach walczyli także ojcowie i dziadkowie obecnego pokolenia mieszkańców wsi Wołowyja, na której terenie pomnik stoi.

/kot/

Od Redakcji; Prosimy o listy w tej sprawie. Redakcja zastanawia się nad objęciem patronatu nad akcją mającą na celu odrestaurowanie tego pomnika. Opinie czytelników na ten temat są więc dla nas niezwykle cenne.



Moment odsłonięcia pomnika poświęconego oddziałowi „Muchy” Kunickiego

dysława Gankiewicz, Józefa Solana, Jacka Czernastka oraz Józefa Pawłusiewicza. Zresztą w oddziale „Muchy” było dużo więcej partyzantów z tamtych stron. Wspominany już Józef Pawłusiewicz przedwojenny oficer Wojska Polskiego wraz z bratem Tadeuszem dołączył do oddziału Kunickiego z 27 innymi partyzantami. W oddziale był Stanisław Gołasz, ksiądz z Wołkowyi pełniący funkcję kapelana. Maria Kociołek, przedwojenna naczelnik poczty w Wołkowyi, Franciszek Gankiewicz ojciec wspomnianego już Władysława - wójt Wołkowyi, Stanisław Matusik, Ludmiła Paszowska z mężem Józefem czy też nadleśniczy Maciejewski spod Ustrzyk Górnych z dwoma synami córką. To tylko nieliczne nazwiska tych, którzy w oddziale „Muchy” walczyli. W końcowym okresie oddział liczył prawie czterystu ludzi



Wśród gości tamtej uroczystości był obecny wójt gminy Solina Zbigniew Sawiński

Śledztwo trwa

Sprawa Ustrzyckiego szpitala była medialnym hitem w pierwszej połowie tego roku. Padły dość ostre oskarżenia w stosunku do dyrekcji szpitala, łącznie z doniesieniami do prokuratury. Dyrektor Rocznik bronił się między innymi na łamach „Naszych Połonin”. Jego zastępczyni profilaktycznie wybrała się na urlop wychowawczy. W końcu doszło do spektakularnej zamiany dyrekcji szpitala.

Prokuratura wszczęła śledztwo, przejmując między innymi dokumentację finansową szpitala. Prokuratura - wszczynając śledztwo - opierała się na materiałach dziennikarskich i doniesieniach jednego z byłych już lekarzy ustrzyckiego szpitala.

W czasie lipcowej rozmowy z prokuratorem Zygmuntem Słabikiem dowiedzieliśmy się, że skierował on dokumentację finansową szpitala do kontroli przez wy-

specjalizowane komórki podkarpackiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. Początkiem października prowadzący w tej chwili sprawę prokurator Nartuszewski poinformował nas, że dokumentacja jest w dalszym ciągu badana przez komórki kontrolne NFZ. Prokuratura czeka na wyniki kontroli, bowiem to właśnie ona najprawdopodobniej zdecyduje o wszczęciu lub umorzeniu sprawy.

Nam się wydaje, że nic z tego nie wyjdzie. Powód jest prosty. Jeśli teraz – po skierowaniu do NFZ dokumentacji przez prokuraturę - wewnętrzna kontrola NFZ wykazała by nieprawidłowości, mogło by to znaczyć, że to właśnie NFZ dopuścił do tak znacznych zaniedbań nie zwracając uwagi na to co się dzieje w ustrzyckim szpitalu. Stawiało by to NFZ NIZ. Nieciekawym światłem, jako instytucję tolerującą bałagan w finansowanych przez siebie placówkach.

Idziemy więc o zakład, że wynik tej kontroli będzie nijaki, rozmyty, a jego konsekwencją umorzenie dochodzenia. Poczekamy, zobaczymy.

WYBRANE Z MIESIĄCA

Andrzej Kotowicz

„Przedwyborczy galop”

Dwie informacje elektryzowały opinię publiczną przez okrągłe dwa tygodnie września. Pierwsza to tragedia Czczenki w Bieszczadach, druga to spektakularne objęcie funkcji doradcy prezydenta ds. kobiet przez Nelly Rokita.

Piszę o tym dlatego, że w obydwu przypadkach głównymi bohaterami były kobiety. Ta pierwsza historia związana z tragedią matki, druga z wyrafinowaną grą polityczną. Wydawać by się mogło, że tych dwóch kobiet w rzeczywistości nic nie łączy. Chyba tylko to, że obydwie nie są rodowitymi Polkami. Nic jednak bardziej mylnego. Obecnie w Polsce da się wszystko połączyć, Nawet ogień z wodą.

Historii Kamisy D. nie trzeba przytaczać. W drodze do lepszego i spokojniejszego życia zapłaciła cenę dla matki najwyższą, śmierć trzech córek. Zatrzymana 13 września przez Straż Graniczną niedaleko Wołostaego trafiła z dwuletnim synkiem do ustrzyckiego szpitala. Wycieńczona powoli dochodziła do siebie. Przy wydatnej pomocy i opiece pracowników szpitala mogła czuć się nie być może jak u siebie w domu, ale przynajmniej jak wśród życzliwych jej ludzi. Wielką serdecznością otaczali ją też inni chorzy. Naturalny odruch solidarności z osobą pokrzywdzoną przez los.

I o to szesnastego września w piękne słoneczne popołudnie dowiadujemy się z centralnych mediów, że ustrzycki szpital odwiedzi żona Prezydenta RP - Maria Kaczyńska. Cały ten tabun oficjeli różnych szczebli, dziennikarzy, fotoreporterów najpierw wkracza do szpitala, później do sali, w której leży chora. Na twarzy Czczenki widać zażenowanie i zdziwienie, a w oczach jej dwuletniego

synka strach. Wizyta, która tak przynajmniej twierdzono miała przynieść otuchę i współczucie stała się swoistym mitingiem politycznym. Zorganizowana później konferencja prasowa dobitnie to potwierdziła. Sama Maria Kaczyńska stwierdziła, że niewiele może tutaj pomóc. Ta miła, mająca dużo uroku osobistego kobieta, została w perfidny sposób wmanipulowana w kampanię wyborczą PiS-u. W swoim życiu sporo już widziałem. Różne rzeczy napawały mnie odrazą i obrzydzeniem. Nie spotkałem się jednak do tej pory z manipulacją, w której tłem jest śmierć trójki dzieci i rozpacz ich matki. Kamisy D. nie ma już w Ustrzykach. Zamieszkała gdzieś u swojej rodziny pod Warszawą. Wraz z mężem i synem mają się ubiegać o status uchodźcy. Najprawdopodobniej go otrzymają. A co z innymi uchodźcami? W Polsce w ośrodkach adopcyjnych przebywa kilka tysięcy osób jej podobnych. Większość z nich będzie musiała opuścić Polskę. Ich losy życiowe były podobne do losu Czczenki. Może nie tak tragiczne. No i nie mieli szczęścia poznać osobiście Marii Kaczyńskiej.

Druga z pań Nelly Rokita to swoisty ewenement naszego życia społecznego a teraz już i politycznego. Do tej pory była znana jako żona znanego polityka Platformy Obywatelskiej Jana Rokity, mająca trudności w płynnym posługiwaniu się polszczyzną i będąca członkinią do tej pory mało znanej w Polsce i mało znaczącej co tu dużo mówić Europejskiej Unii Kobiet. Nelly zasłynęła również z tego, że do niedawna jako członek Platformy panicznie nienawidziła jej przewodniczącego Donalda Tuska i najchętniej na jego miejscu widziałaby swojego małżonka. Zresztą u Nelly Rokita daje się zaobserwować swoisty pęd do władzy. Nelly zawsze miała wizję, nigdy nie miała swojego programu. Za to zawsze umiała się podpiąć i wykorzystać pomysły innych. Te jej umiejętności dostrzegli stratedzy PiS-u i wykorzystali je do

Wolność, równość, braterstwo to moje wartości i zasady

Nazywam się Wacław Posadzki, mam 58 lat, jestem rodowitym krośnianinem, żonatym, ojcem trójki dzieci. Jestem przedsiębiorcą - Prezesem Zarządu Firmy MAX-POL w Krośnie. Ubiegam się o Państwa głosy w wyborach do Senatu RP.

Otrzymałem poparcie bloku Lewicy i Demokratów, jestem zarejestrowany w okręgu wyborczym Nr 22 pod pozycją Nr 7.

Licząc na Państwa głosy chciałbym po wyborach 21 października 2007 roku, jako wasz senator zająć się tym, na czym znam się najlepiej, najlepiej mianowicie sprawami gospodarki. Moje wieloletnie doświadczenie jako przedsiębiorcy pozwala mi występować w tej sprawie i w imieniu wielu obecnych o przyszłych przedsiębiorców.

Nowe czasy i nowa Europa wymagają od nas nowego podejścia do przedsiębiorczości. Czas skończyć z wszelkimi ograniczeniami w tym zakresie - kto chce działać - niech działa! Państwo ma podawać pomocną dłoń, a nie jak się to obecnie dzieje stwarzać bariery w postaci koncesji i licencji, bzdurnych niezrozumiałych przepisów prawnych, które są wielokrotnie zmieniane. Nie wszystkich stać, zwłaszcza na początku drogi przedsiębiorcy na sztab doradców prawnych i skarbowych.

To trzeba zmienić!

Dlatego proponuję, aby mali i średni przedsiębiorcy zrzeszali się obligatoryjnie w Izbach Przemysłowo-Gospodarczych, gdzie uzyskiwaliby pomoc prawną tak niezbędną na początku własnej działalności gospodarczej. Takie Izby byłyby partnerami dla administracji państwowej w budowaniu i realizacji regionalnej polityki gospodarczej dla dobra mieszkańców każdego regionu Polski, w tym zwłaszcza naszego Podkarpacia.

Popieram uznawane przez większość społeczeństwa wartości i zasady: **wolność, równość i braterstwo.**

-**wolność**- jako wolność wyboru- przekonań, nauki, sztuki, swobód obywatelskich stylu życia oraz zrozumienia dla innych

-**równość**- państwo powinno zapewnić równy start każ-



demu człowiekowi dbać o to, żeby różnice społecznie nie były zbyt duże

-**braterstwo**- jako solidaryzm społeczny, budowanie silnych więzi, w których ludzie służą sobie wzajemną pomocą i dzielą się wspólnie wytwarzanym dobrobytem. Braterstwo, które ma zmienić dzisiejszą

globalizację rynku na globalizację postępu. Jeśli zastanę za Państwa poparciem wybrany senatorem, chciałbym skupić się na wdrażaniu tych wartości i zasad w życie.

Mieszkamy w takim zakątku Polski, że niektórzy mówią iż jest to koniec Europy, ale to nie jest prawdą. Faktem jest, że jest to region stosunkowo uboższy w stosunku do innych regionów Polski, ale właśnie nasze położenie geograficzne stwarza nam wyjątkową szansę na rozwój. Mamy dobrych sąsiadów; Słowację, Ukrainę, którzy chcą prowadzić z nami interesy, tworzyć wspólne przedsięwzięcia, wymieniać poglądy i technologie.

To właśnie chciałbym, jako Senator wybrany dzięki Państwa głosom wspierać, promować i aktywizować, aby ci którzy dziś musieli wyjechać z Polski, a zwłaszcza z Podkarpacia, za chlebem, mogli tu wrócić jak najszybciej i rozpocząć nowy okres w swoim życiu- okres stabilizacji i dobrobytu.

Jeśli zostanę wybrany na Senatora, zobowiązuję się do bieżących kontaktów ze wszystkimi wyborcami bez względu na poglądy ideowe - ponieważ Polskę mamy tylko jedną, a jest ona naszym wspólnym dobrem ale też obowiązkiem.

Licząc na Państwa poparcie pozostaje z wyrazami szacunku.

Wacław Posadzki - kandydat do Senatu

Okręg wyborczy 22 pozycja Nr 7

WYBRANE Z MIESIĄCA c.d.

maksimum, proponując jej stanowisko doradcy Prezydenta ds. kobiet. Zresztą wersje są różne. Ona twierdzi, że ją poproszono, natomiast Lech Kaczyński mówi, że to ona od pół roku suszyła mu głowę, żeby ją na takie stanowisko powołał. Jak by na to wszystko nie patrzeć PiS upiekł dwie pieczeni na jednym ogniu. Nelly wystartuje z listy PiS-u do Sejmu w Warszawie a Janek jej mąż w tym samym czasie będzie sobie siedział w domu i pichcił żonie obiady. Nieszczery też wydaje się płacz Platformy nad osobą Jana Rokity. Nie wierzę w to aby byli tak naiwni i uwierzyli, że wyskok jego żony i jej mariaż z PiS-em odbył się bez jego wiedzy.

Rokita już od dłuższego czasu zerkał w kierunku braci bliźniaków. Trafiła się okazja, więc z niej skrupulatnie skorzystał. A Nelly, no cóż zapowiada, że zajrzy teraz na wieś. Marzy jej się by przejąć rząd dusz nad kobietami wiejskimi. Udało jej się z sześcioma setkami kobiet jej Unii w Polsce, to co nie da sobie rady z kilkudziesięcioma tysiącami kobiet z Kół Gospodyń Wiejskich? Nelly Rokita to teraz pani minister. Bez programu, bez pomysłu za to z furą i komorą. I tak oto doszliśmy do odpowiedzi na pytanie: co łączy Kamisę i Nelly? Ano łączy je partia zwana Prawem i Sprawiedliwością. Obydwie zostały użyte w kampanii wyborczej. Ta pierwsza w perfidny sposób. Ta druga koniunkturalnie. Obydwie z wyrachowaniem.

Kandydowanie do Sejmu to nie ucieczka z samorządu

Panie Starosto. Powiat leski zajął wysokie miejsce w rankingu najbogatszych powiatów w Polsce. Jak Pan to skomentuje?

Zgadza się. Po raz drugi z rzędu powiat leski znalazł się w pierwszej piątce najbogatszych powiatów w Polsce tj. powiatów, które przeznaczają najwięcej pieniędzy na inwestycje w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Te wysokie miejsca w rankingach są efektem polityki gospodarczej, jaką od początku objęcia funkcji starosty (od 2003 r.) prowadzę wspólnie z Radą Powiatu Leskiego. Polityka ta opiera się na realizowaniu jak największej ilości inwestycji służących rozwojowi powiatu, ale tylko takich, które mają szansę uzyskania dofinansowania z zewnątrz. Korzystaliśmy głównie ze środków Unii Europejskiej, ale również z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska czy z Dotacji Wojewody Podkarpackiego. W sumie w latach 2003 – 2006 zrealizowaliśmy inwestycje na ogólną wartość 19.950.604 zł z czego

środki zewnętrzne to 12.540.777 zł.

Skoro jest tak dobrze to dlaczego chce Pan „ucieć” z samorządu do sejmu?

To nie jest tak, że chcę gdzieś „ucieć”. Zawsze będę czuł się samorządowcem, ale formacja z którą od lat jestem politycznie związany czyli SLD zwróciła się do mnie o wsparcie naszej listy swoim nazwiskiem. Długo się wahałem, ale przeważała lojalność wobec mojej formacji oraz chęć wsparcia wszelkich działań zmierzających do gruntownych zmian w naszym kraju. Nie jestem liderem listy więc mam tę świadomość, że start z piątego miejsca na liście czyni mój wynik wyborczy wielką niewiadomą. Niemniej jednak głos oddany na mnie będzie głosem na konkretny program i koncepcję zarządzania Polską jakże różną od tej którą mamy dzisiaj. Wierzę, że moja kandydatura będzie realnym wsparciem dla listy Lid –u, która zdobędzie co najmniej dwa mandaty w naszym okręgu.

Jeżeli zostanie Pan posłem to jaką problematyką chciałby się Pan zajmować w szczególności ?



Jest oczywiste, że głównie zajmowałbym się sprawami samorządowymi. Ale musimy mieć świadomość, że pojęcie samorządu obejmuje całe spektrum zagadnień społecznych poczynawszy od oświaty i edukacji poprzez służbę zdrowia aż na funduszach strukturalnych Unii Europejskiej skończywszy. Uważam iż rzeczą priorytetową jest reforma systemu finansów publicznych i sposób finansowania samorządów. Z poziomu powiatu te wszystkie problemy, o których wspominałem są zupełnie inaczej widoczne niż z perspektywy Warszawy i dlatego to racjonalne i zdroworozsądkowe spojrzenie z Bieszczad chciałbym reprezentować w Sejmie.

Dziękuję za rozmowę.



100 KONKRETÓW

Wojciech Pomajda

Lewica i Demokraci



lista nr **22** pozycja nr **1**

SŁUŻYĆ LUDZIOM

Dlaczego kandyduję?

Z okolic Przemyśla pochodzi moja rodzina, koło Sanoka się urodziłem. Na tej ziemi uczyłem się zasad uczciwego życia w szacunku dla ludzi i Boga. Przez lata pracy w stolicy zdobyłem wiedzę i umiejętności, które wykorzystam dla dobra regionu.

Kandyduję bowiem przekonany, że moje doświadczenie zdobyte w 10-letnim okresie kierowania Związkiem Harcerstwa Polskiego, a następnie w pracy w Telewizji Polskiej, będzie potrzebne.

Cały czas na miarę moich możliwości służyłem radą i pomocą lokalnym władzom, instytucjom, organizacjom. Dziś chciałbym służyć ludziom – być jeszcze bardziej przydatny mojej ziemi rodzinnej.



kandydat
do Senatu

5



www.paclawski.pl

Ryszard PACŁAWSKI

Komitet Wyborczy PSL

Koniec z ciasnotą i kolejkami w leskiej izbie przyjęć. W miejscowym szpitalu oddano do użytku oddział ratunkowy i nowoczesną pracownię radiologiczną. Te inwestycje znacznie podnoszą standard obsługi pacjentów i wpisują leską placówkę w system ratownictwa medycznego na Podkarpaciu.

„Teraz mamy lepsze warunki dla pacjentów!”

Grzegorz Bończak

Leskie pogotowie ma w swoim zasięgu ponad trzydzieści tysięcy osób. W sezonie turystycznym ta liczba wzrasta nawet trzykrotnie. Coraz więcej ludzi uprawia sporty ekstremalne, rośnie więc urazowość. Kontuzje podczas rowerowych wycieczek i spacerów po górach, czy złamania kończyn u narciarzy, są

bardzo częste. Zdaniem dyrekcji placówki to wszystko sprawia, że taki oddział był w Lesku niezbędny. - Ta inwestycja jest dla nas bardzo ważna, bo izba, która funkcjonowała do tej pory praktycznie nie spełniała żadnych warunków – mówi dyrektor Alicja Szczepańska. Potwierdza to szef miejscowego pogotowia.

- W izbie było bardzo ciasno. Często zdarzało się tak, że przewożeni tutaj pacjenci czy z wypadków samochodowych, czy nawet lotniczych musieli czekać na korytarzu – wspomina lekarz Jerzy Bentkowski.

Teraz to się zmieni. Oprócz samego oddziału ratunkowego, w nowych pomieszczeniach przewidziano trzy stanowiska intensywnej terapii. Jest rampa dla karetke, a w przyszłości ma tu być tomograf komputerowy. Zyskała również pracownia radiologiczna. Za 650 tysięcy złotych zakupiono nowy aparat rentgenowski. - Przy



Ostatnia część symbolicznej wstęgi należała do personelu oddziału.

urazie i ciężkim stanie pacjenta możemy robić zdjęcie bezpośrednio na łóżku chorego, albo na noszach. Rentgen jest też bardziej ekologiczny i bezpieczniejszy. Przy wprowadzeniu złych parametrów lub zbyt dużej dawki promieniowania w ogóle się nie włączy – tłumaczy Urszula Purchla, kierownik pracowni RTG. Szpitalny Oddział Ratunkowy kosztował 3,5 mln złotych. Większość pieniędzy na tę inwestycję wydano ze środków własnych i zaciągniętego kredytu. Reszta pochodziła z PFRON-u i kontraktu wojewódzkiego. W planie finansowym NFZ leski oddział znajdzie się dopiero od nowego roku. - Ten oddział ma dla nas bardzo duże znaczenie, przede wszystkim ze względu na turystyczny region. Do tej pory najbliższy taki oddział był w Sanoku, a to, że teraz jest w Lesku – na pewno zwiększy szybkość ratowniczych działań, które mogą być podejmowane na takim oddziale – mówi Katarzyna Kowalewska z podkarpackiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. W tej chwili na Podkarpaciu jest 10 szpitalnych oddziałów ratunkowych. W przyszłym roku mają powstać kolejne trzy, a docelowo NFZ chce, by szpitalne oddziały ratunkowe były w siedemnastu podkarpackich szpitalach.



Gmina daje im szansę

Dobiega końca kolejny projekt szkoleniowy, organizowany przez Gminę Sanok. Trwające od roku przedsięwzięcie pn „Wsparcie młodych ludzi na rynku pracy w powiecie sanockim”, obejmujące m.in. zajęcia z informatyki i języka angielskiego, skierowany jest do młodzieży z rodzin ubogich, uczącej się w ostatnich klasach szkół ponadgimnazjalnych.

Inicjatywa gminy była odpowiedzią na konkurs Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. Po uzyskaniu akceptacji, Ośrodki Pomocy Społecznej wraz ze szkolnymi pedagogami wytypowały 40-osobową grupę młodzieży. Wkrótce rozpoczęły się zajęcia, prowadzone w kilku grupach przez kompetentnych lektorów i trenerów. Całość podzielona została na trzy moduły. Podstawowym był moduł



Uczestnicy szkolenia podczas zajęć informatycznych

Szkoleniowy, obejmujący zajęcia z języka angielskiego i informatyki. Drugi to moduł Doradcy z udziałem psychologa i doradcy zawodowego. Polegał na spracowaniu problemów młodzieży, przygotowaniu jej do skutecznej autoprezentacji oraz wzmożeniu samooceny. Ostatnio zakończył się moduł trzeci – dwumiesięczne staże w firmach.

Gmina zapewniła uczestnikom bezpłatne podręczniki i materiały szkoleniowe oraz pomoc przy opracowaniu własnej strony internetowej. W zamian zobowiązali się do regularnego i aktywnego uczestnictwa w zajęciach, zaliczania testów weryfikujących postępy w nauce oraz wypełniania ankiet związanych z realizacją projektu i monitoringiem jego późniejszych rezultatów.

Choć projekt Gminy Sanok jeszcze trwa, młodzież jest z niego bardzo zadowolona. Joanna Pisiak i Joanna Stach zgodnie twierdzą, że kurs przyniósł im wiele korzyści.

- Szkolenie z języka angielskiego bardzo pomogło nam w przygotowaniu się do matury, a spotkania z psychologiem i doradcą zawodowym w wyborze kierunku studiów – podkreślają zgodnie. Chwalą także kursy komputerowe, przy okazji zaznaczając, że całość dawała też szansę zawiązania nowych znajomości.

- Szkolenie to ma bardzo istotne znaczenie dla ożywienia lokalnego rynku pracy – uważa wójt Mariusz Szmýd.

Projekt realizowany w ramach działania 1.5 „Promocja aktywnej polityki społecznej poprzez wsparcie grup szczególnego ryzyka” współfinansowany jest z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz przez budżet państwa w ramach z Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich.

Ustrzyckie zapiski

Marek Prorok

Od początku istnienia drogowego przejścia granicznego na polsko - ukraińskiej granicy w Krośniku, słyszy się o łapówkarstwie i korupcji panującej wśród zatrudnionych tam funkcjonariuszy. Poruszony niesamowitością zasłyszanych przekazów postanowiłem osobiście przekonać się o ich prawdziwości. W ciągu ostatniego miesiąca kilkakrotnie przekraczałem granicę na przejściu Krośnik - Smolnica i przyznaje, że poczynione obserwacje są szokujące. Dotyczy to tylko i wyłącznie funkcjonariuszy służb ukraińskich. Polskie służby, za wyjątkiem odosobnionego przypadku wyjątkowo niesympatycznego młodszego chorążego Straży Granicznej, spisują się w moim przekonaniu bez zarzutu. Zachowanie funkcjonariuszy ukraińskich i to zarówno Państwowej Przygranicznej Służby Ukrainy (DPSU), jak i Państwowej Służby Celnej, pozostawia najdelikatniej mówiąc wiele do życzenia. Za wyjątkiem nielicznych przypadków, traktują oni przekraczających granicę jako zło konieczne i na każdym kroku starają się okazać swoją wyższość nad nimi. Niesympatyczna, a często wręcz arogancka obsługa to chleb powszedni ukraińskich służb granicznych. Do tego dochodzi wyjątkowa nachalność w wymuszaniu łapówek. Są to drobne kwoty, które jednak pomnożone przez ilość samochodów odprawianych w ciągu doby, dają ogromne sumy liczone w tysiącach złotych. Większość dających łapówki robi to dla świętego spokoju, aby uniknąć dodatkowych, nieprzyjemnych przeszukań i upokorzeń z tym związanych. W powszechnym rozumieniu dają owe kilka złotych za paliwo przewożone w kanistrze, co jest kompletnym nieporozumieniem, bowiem tak zwany Nowy Kodeks Celný Ukrainy wprowadzony w życie z dniem 1 stycznia 2004 roku nie zawiera takiego zaka-

zu. W rozdziale IX zatytułowanym „Zasady odprawy celnej i opodatkowania towarów przemieszczanych przez granicę celną Ukrainy przez podróżnych”, mówi między innymi o warunkach odprawy celnej towarów, które są wywożone przez osoby fizyczne poza granicę obszaru celnego Ukrainy. Zasady te nie dotyczą jednak, między innymi, spadków, nagród, mienia przesiedleńczego i innych towarów, których łączna wartość nie przekracza kwoty 200 euro. Nie przypuszczam, aby zbyt wielu z przekraczających granicę w Krośniku przewoziło towary ponad podaną wartość. Owe 200 euro, około 1400 hrywien, jest kwotą za którą można na Ukrainie kupić tak wielkie ilości atrakcyjnych towarów akcyzowych, że udana próba przewiezienia ich na polski obszar celny jest po prostu mało prawdopodobna. Tak więc, dawane łapówki są niczym innym, jak tylko bardzo szkodliwym reliktem dawnego systemu narzuconego zarówno Polsce, jak i Ukrainie przez wielkiego słowiańskiego brata ze wschodu. Chciałbym rozwiązać jeszcze jeden mit krążący wśród przekraczających polsko - ukraińską granicę, a mówiący o tym, że polskie służby graniczne biorą łapówki od Ukraińców, tak jak ukraińskie służby od Polaków. Od początku twierdzenie takie uważałem za kosmiczną bzdurę, ale dla własnego spokoju zadałem sobie trochę trudu i zapytałem o to Ukraińców codziennie jeżdżących do Polski. Na ponad dwudziestu zapytanych ani jeden nie potwierdził dawania łapówek w formie gotówki. W dwóch przypadkach była mowa o podarowaniu butelki alkoholu i choć są to bezsprzecznie działania naganne, stanowią tylko trudny do wyeliminowania margines. W podsumowaniu moich obserwacji, muszę stwierdzić, że różnica w traktowaniu klientów przez graniczne służby polskie i ukraińskie jest co najmniej taka, jak różnica

w stopniu i poziomie zagospodarowania terenów przygranicznych po polskiej i ukraińskiej stronie. Pozostaje tylko nadzieja na to, że strona ukraińska, w dającej się przewidzieć przyszłości, sama upora się z patologicznym łapówkarstwem własnych funkcjonariuszy państwowych, choć pewnie bardziej prawdopodobne jest inne rozwiązanie a mianowicie zrównanie cen towarów akcyzowych w Polsce i na Ukrainie, co w sposób naturalny rozwiąże problem kolejek i łapówkarstwa na przejściu granicznym w Krośniku.

* * *

Gorący okres przedwyborczy obfituje w wiele „zagrań poniżej pasa” realizowanych zapewne w myśl zasady, że cel uświęca środki. Miałem nadzieję, że przynajmniej miejsca kultu religijnego zostaną poszanowane przez komitety wyborcze w myśl biblijnej zasady o oddawaniu boskiego Bogu a cesarskiemu Cesarzowi. Ku mojemu zaskoczeniu w niedzielę dnia 7 października bieżącego roku wychodząc po odprawionym nabożeństwie z ustrzyckiego kościoła pod wezwaniem Świętego Józefa Robotnika zostałem zaczepiony przez agitatorów politycznych Prawa i Sprawiedliwości. Kilkuosobowa grupa aktywistów partii szczytającej się wyjątkową prawością i absolutną sprawiedliwością usiłowała wręczyć mnie i innym wiernym opuszczającym kościół, ulotki wyborcze kandydatów namaszczonej przez braci Kaczyńskich. Wszystko to działo się w bezpośredniej bliskości kościoła, na terenie należącym do Parafii Rzymsko - Katolickiej pod wyżej wspomnianym wezwaniem. Dla prowadzących agitację wyborczą „Pisowców” nie miało to jednak znaczenia, czuli się tutaj jak u siebie. Mimowolnie nasunęło mi się pytanie, czy posiadają zezwolenie miejscowego Proboszcza, czy też działają samowolnie, naruszając nie tylko prawo, ale i dobre obyczaje. Po powrocie do domu sięgnąłem do „Słowa biskupów polskich przed wyborami parlamentarnymi 2007

roku" wystosowanego do wiernych w dniu 3 października 2007 roku.. List podpisany przez Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów polskich zgromadzonych na 341 Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski zostanie, zgodnie z ich decyzją, odczytany z ambon w dniu 14 października, na tydzień przed wyborami. Z owego listu wybrałem kilka fragmentów doskonale ilustrujących jednoznaczne stanowisko Kościoła w tej sprawie. Prezentuję je czytelnikom bez komentarza, bowiem zawarte w nich myśli są oczywiste i nie wymagają żadnych wyjaśnień, czy komentarzy. Oto one:

„Przed wyborami parlamentarnymi pragniemy jeszcze raz przypomnieć, że Kościół nie ma żadnej politycznej reprezentacji, a co za tym idzie partii politycznej, która miałaby prawo przemawiać w imieniu Kościoła lub powoływać się na jego poparcie.”
„Apelujemy o zachowanie w kampanii wyborczej właści-

wego podziału ról i kompetencji zarówno duchownych, jak i świeckich.”

„Duszpasterze zaś, jako świadkowie rzeczywistości nadprzyrodzonej nie powinni angażować się w kampanii wyborczej po żadnej konkretnej stronie.”

„Zobowiązani są uczynić wszystko, co możliwe, by unikać czynienia sobie wrogów z powodu zajmowanego stanowiska politycznego, co mogłoby spowodować zmniejszenie zaufania i oddalanie się od nich wiernych powierzonych ich duszpasterskiej misji (por. Jan Paweł II, Anioł Pański, 28 lipca 1993 r.).”

Za tydzień, w dniu odczytywania z ambon listu, którego fragmenty zacytowałem, przekonam się, czy słowa w nim zawarte mają jakiegokolwiek znaczenie dla niektórych ustrzyckich działaczy PiS. Dowodem na to będzie obecność, bądź jej brak, agitatorów politycznych przed ustrzycką świątynią przy ulicy Gombrowicza.

U.D. 7.10. 2007r.

Las otwarty - nie dla wszystkich

Wiesław Stebnicki

Polacy nie zdają sobie w pełni sprawy z tego, jakim dobrem jest to, że wstęp do lasów jest powszechnie dostępny. Fakt ten potrafili by na pewno docenić Anglicy, Francuzi, Niemcy gdzie większość lasów jest prywatną własnością i wstępu do nich bronią ogrodzenia z tablicami- Wstęp wzbroniony, teren prywatny.

Powszechna dostępność lasu nie może jednak oznaczać jego dewastacji. Nie szkodaż lasom grzybiarze, spacerowicze korzystający między innymi z leśnych ścieżek edukacyjnych. Szkodzą niewątpliwie wszyscy ci, którzy traktują las jako poligon do jazdy przeróżnej maści pojazdami mechanicznymi. Ten kosztowny pseudo sport stał się modny szczególnie wśród polskich nowobogackich. Jak mówią strażnicy leśni, kierowcy samochodów terenowych, quadów, motocykli stali się zmorą lasów. Ludzie ci zjeżdżają w Bieszczady głównie na weekendy i rozpoczynają systematyczną dewastację lasów. Pochodzą głównie z miast, więc las traktują jak miejskie klepisko, tyle że nie zalane asfaltem. Nie mają pojęcia, co to uprawy leśne, poletka doświadczalne, drzewostany nasienne, ostoje zwierząt, źródła rzek, obszary zagrożone, zręby. Dla nich las to tor przeszkód, który w tępy rytmie, z głową przymuloną spalinami trzeba okrążyć do bólu. Ochrona środowiska, ekologia oznaczają dla tych ludzi co najwyżej opróżnienie popielniczki w swoim samochodzie. Nie wiedzą też o tym, że łamią prawo, bowiem art. 161 KW mówi jednoznacznie...
****Ruch pojazdem silnikowym, zaprzęgowym i motorowerem w lesie dozwolony jest jedynie drogami publicznymi, natomiast drogami leśnymi dozwolony jest tylko wtedy, gdy są one oznakowane drogowskimi dopuszczającymi ruch po tych drogach.***

****Stałym zakazem wstępu objęte są lasy stanowiące; uprawy leśnego do 4 m wysokości, powierzchnie do-***

świadczalne i drzewostany nasienne, ostoje zwierząt, źródła rzek i potoków, obszary zagrożone erozją.

Duża część winy za taki stan rzeczy spoczywa na organizatorach takich eskapad. Ci zaś to w dużej mierze mieszkańcy Bieszczadów. Zna ich Straż Leśna, Policja, zresztą oni wcale się nie ukrywają. Często reklamują się w prasie, wystawiają tablice przy drogach reklamujące swoje usługi. Rzecz w tym, że prawo pozwala ukarać tylko osoby złapane na gorącym uczynku, czyli w lesie. Straż Leśna, to niezbyt liczna formacja, Policja ma wiele innych zajęć, tak więc ujęcie takich leśnych wandalów nie jest łatwe. Zresztą ich pojazdy są szybkie, mają zachłapane tablice rejestracyjne lub ich w ogóle nie mają co tym bardziej utrudnia ujęcie. Mimo tego kilkudziesięciu kierowców udało się ukarać, byli to ludzie z całej Polski. Straż Leśna zacieśnia współpracę z Policją i Strażą Graniczną w celu eliminowania tego zjawiska, ale bez zmiany sposobu myślenia u tych ludzi i organizatorów takich rajdów trudno będzie je zwalczyć.

Nie podoba się też ten proceder tym, którzy las traktują jako miejsce do wypoczynku i relaksu. Nie podoba się też leśnikom, pracownikom leśnym dla których las jest miejscem pracy. Grzybiarze, spacerowicze czują się zagrożeni w czasie pobytu w lesie, bowiem w każdej chwili mogą paść ofiarą tych bezmyślnych rajdowców. Prawdę mówiąc mogą też w jakiś sposób pomóc w eliminacji zjawiska informując odpowiednie służby o miejscach gdzie takie rajdy się odbywają, czy też robiąc tym wandalom „pamiątkowe zdjęcia”.

Las jest bowiem dostępny dla wszystkich, nie tylko dla żadnych adrenaliny pseudo sportowców, którzy nie wiedzą pewnie o tym, że las jest domem dla zwierząt, miejscem gdzie rosną grzyby, jagody, że las ma wpływ na jakość wody jaka leje się z ich kranów w mieście, ba nawet wpływa na jakość pogody.



Rządy dziwołagów

Nie inaczej można nazwać obecnie sprawowane rządy. Panująca wszechwładnie ekipa wyspecjalizowała się w bardzo składnym, zgrabnym i przekonującym pewną niezbyt świadomą społecznie i politycznie grupę ludzi i komentowaniu działań rządu oraz prezentowaniu wspaniałych osiągnięć w ostatnich dwu latach. W rzeczywistości osiągnięć nie ma żadnych, ma natomiast miejsce degradacja wartości człowieka, poniżanie wybranych grup społecznych i politycznych. Plany na przyszłość są mgliste i najczęściej stereotypowe.

Jak wygląda działanie rządu? Przede wszystkim chorobliwie i maniackalne rozliczanie przeszłości stało się już regułą. Wracamy z uporem maniaka i do znudzenia do spraw niewątpliwie ważnych, ale nie mogących nam na co dzień zaprzętać głowę. A więc słuchamy o wspaniałych wyczynach Piłsudskiego i wspaniale wygranej wojnie ze Związkiem Radziecki 1920 r. Sprawę Katynia trzeba wyjaśniać, ale z powagą i szacunkiem a nie wykorzystywać ten fakt do celów przyziemnych i politycznych. Podobnie z pełną powagą i obiektywizmem należy analizować takie wydarzenia jak np. „Akcja Wisła” czy Stan Wojenny. Nie wspomnę już o Instytucie Pamięci Narodowej, tworem politycznym służącym do zwalczania przeciwników politycznych i dzielenia społeczeństwa. Pamiętajmy o tym, że zarówno pracownicy Służby Bezpieczeństwa jak i ich współpracownicy mają dzieci, wnuki, bliższą i dalszą rodzinę. Wszelkie działania w tym zakresie dotyczą tych rodzin, są to miliony ludzi, polskich obywateli. Są to sprawy delikatne wymagające delikatnych działań. Poza tym jeżeli ktoś komuś wyrządził krzywdę lub popełnił przestępstwo od tego jest sąd. To co ma miejsce w Polsce nie ma nic wspólnego z państwem pro rodzinnym i pro obywatelskim.

Następny temat to rozliczanie PRL i komunizmu. W Polsce usiłowano wprowadzić socjalizm o komunizmie nikt jeszcze nie mówił, tak dla porządku. Pamiętajmy, że ten ustrój popierały miliony Polaków często w dobrej wierze. Jak można rozliczać miliony ludzi? A tak przy okazji w tym tzw. PRL w stosunku do krajów zachodnich przestępczość była znikoma, narkomania była nie znana, na ulicach, w szkołach był porządek. Nie mówiąc o korzystnych zmianach społecznych i gospodarczych wprowadzonych w Polsce w stosunku do okresu przedwojennego. Jak można rozliczać i dyskryminować miliony ludzi. Ci wszyscy ludzie liczą na opiekę Państwa Polskiego. Krytykować i rozliczać należy zjawiska negatywne a nie obligatoryjne wszystko. A dlaczego nie

rozliczamy np. Stanów Zjednoczonych za zamordowanie kilkuset tysięcy osób w Hiroszimie i Nagasaki. Za zbrodnie ludobójstwa popełniane w Wietnamie gdzie m.in. eksperymentowano z nieludzką bronią taką jak napalm i bomby kulkowe. Zapomnieliśmy o wydarzeniach na Wołyniu w latach 40 tych, gdzie zamordowanych zostało ok. 50 tys. Polaków. Więcej ludzi ginie obecnie w Polsce w wyniku niespotykanej dotąd przestępczości, zimna, głodu i narkomani niż w najgorszych czasach tzw. reżimu PRL. Nie mówiąc już o globalnych skutkach anomalii klimatycznych wynikających z faktu, iż niektóre kraje wysoko rozwinięte, m.in. Stany Zjednoczone nie respektują międzynarodowych ustaleń w zakresie ochrony środowiska.

Kilka efektownych działań miał jednak ten rząd. Wido-wiskowe aresztowanie z kamerami, kajdankami kilku zaledwie podejrzanych o jakieś wykroczenia osób. W tych działaniach wyprzedzili nawet PRL.

Oczywiście bardzo chętnie zgodzimy się na tarczę anty rakietową, w czym nie mamy żadnego interesu, podobnie zresztą jak i w wojnie w Iraku i Afganistanie. Są to wyłącznie interesy Stanów Zjednoczonych i Izraela, które to państwa skutecznie swoim zachowaniem i postępowaniem prowokują terroryzm chcąc z nim wspaniało-myślnie walczyć. Jeżeli możemy nazwać to osiągnięciem to również systematycznie zrażamy do siebie zachodnią Europę i Rosję naszą „polityką zagraniczną”.

Sukcesy gospodarcze osiągane przez Polskę w ostatnich latach są wynikiem działań poprzednich rządów, na pewno nie maczał w tym palców obecny rząd. Natomiast warunki życia przeciętnego obywatela w Polsce są złe, szczególnie na Podkarpaciu. Tym jednak bardzo zajęty innymi sprawami rząd nie zajmuje się. A jest przede wszystkim wiele do zrobienia zarówno w zakresie stworzenia korzystnych warunków rozwoju firm produkcyjnych jak i odpowiedniego kształtowania zarobków pracowników.

Przykro o tym wszystkim mówić w sytuacji, kiedy widzimy w szeregach partii rządzących są jednak ludzie i wykształceni i inteligentni. Jednak ich sposób widzenia Polski i sposób rządzenia świadczy o ich ograniczonych i jednostronnych możliwościach. Nie jest jednak najgorszym to, że jest w rządzie parę takich osób. Najgorszym jest to, iż znaczna część społeczeństwa w swojej nieświadomości popiera tego rodzaju praktyki.

Mimo wszystko liczę na rozsądek obywateli i życząc rodakom sukcesów.

Krzysztof Gołębiowski

WEJDŹ  zostań z nami

sanok.pl

TWOJE Pierwsze ŹRÓDŁO INFORMACJI

Moim zdaniem

Dlaczego staruję?

Wiesław Stebnicki

Gdzieś w maju tego roku Rada Wojewódzka SLD poprosiła Rady Powiatowe o wytypowanie kandydatów, którzy mogliby wystartować w przyspieszonych wyborach do Sejmu i Senatu. Przyznam szczerze, że w takie wcześniejsze wybory nie wierzyłem. Jednak na posiedzeniu rady wytypowaliśmy czterech potencjalnych kandydatów do startu w wyborach. Trzech z nich zrezygnowało z kandydowania, ja bez wiary w to, że wybory się odbędą rezygnacji nie złożyłem. Tak więc, nie byłem zaskoczony gdy telefonicznie poproszono mnie o uzupełnienie swoich danych osobowych w zwią-

ku z umieszczeniem mnie na liście kandydatów do Sejmu z ramienia Lid-u. Mam świadomość, że te wybory dla lewicy są nieco za wcześnie, dlatego też zapytałem czy można jeszcze się wycofać. Oczywiście było można, ale wytłumaczono mi, iż byłoby to nieeleganckie, bowiem listy uzyskały już akceptację Rady Krajowej SLD. Postanowiłem więc kandydować. Zdaję sobie sprawę czemu te wybory służą. To PiS rozdaje w nich karty, a celem Kaczyńskiego jest spolaryzowanie polskiej sceny politycznej. Jego celem jest stworzenie jednej mocnej partii prawicowej. Ma też świadomość, iż po drugiej stronie powstanie mocna partia lewicowa. Wtedy PiS miałby naturalnego przeciwnika politycznego. By do tego doszło musi poleć Platforma Obywatelska. PO jest w tej kampanii najbardziej bezbarwną partią, a to głównie z powodu niezbyt medialnego i lubianego Donalda Tuska. Na dodatek połowa członków tej opcji niechym nie różni się od PiS, zaś druga połowa ma nieco odmienne zdanie, ale woli zniknąć ze sceny politycznej niż

połączyć się z Lid-em. Tak więc PO walczyć pozornie z PiS-em praktycznie realizuje jego zamiary. Po wyborach PiS stworzy koalicję z PO. W rządzie PiS- PO ze strony tej drugiej partii rolę lidera przejmie Jan Maria Rokita, zaś grupa związana z Tuskiem zostanie wyeliminowana.

Jedyną szansą na zachowanie twarzy przez PO jest koalicja z Lid-em, która dawałaby PO rolę pierwszoplanową. Koalicja ta stwarzała by też szansę na zmianę tego, co się w tej chwili w kraju dzieje. No coś może jestem w błędzie - podobnie jak z wcześniejszymi wyborami - i tak się stanie. Oby!

Postanowiłem wystartować w tych wyborach, mimo iż znam doskonale swoje szanse. Jednak każdy głos oddany na mnie nie będzie głosem str-

tego w rodzinie będzie go eliminowało z życia publicznego. PiS będzie żądał nowego rodzaju „lojalności”, tym razem wyznającej miłość do tej partii i jej przywódcy. By zaistnieć trzeba będzie się wyrzec przekonań, rodziny lub usunąć w niebyt lub wyjechać.

Nie jestem ślepym i pozbawionym umiejętności myślenia człowiekiem. Sporo rzeczy wprowadzonych przez PiS minionych dwóch latach zyskało moją akceptację. Sporo rzeczy, o których wprowadzenie PiS walczy, też mi się podoba. Nie toleruję jednak bezmiernie nienawiści jaką obdarza ta partia swoich przeciwników. PiS mieni się partią bliską chrześcijaństwu, a przecież na żadnej stronie nowego testamentu nie ma słowa o nienawiści, są jedynie słowa o wybaczeniu, miłości, zrozumieniu. Tej dwulicowości w PiS nie

rozumię i nie toleruję.

Kiedyś gdy działałem w tzw. „pierwszej Solidarności”, na wyborczej imprezie imprezie świetlicy dawnego ZOL, jako kandydat na przewodniczącego MKZ powiedziałem...*Jeścieśmy straszeni przez SB i MO, ale słuchając wypowiedzi niektórych działaczy Solidarności obecnych na tej sali, jestem przekonany, że gdyby oni zaczęli rządzić w Ustrzykach, musiałby stąd uciekać jak*

najdalej powodu choćby nieco odmiennego od nich zdania”.

Okazało się, że było w tych słowach wiele gorzkiej prawdy. Bo oto w trakcie rządów PiS zwykli ludzie, którzy nie mają nic na sumieniu - może tylko to, że opuścili kilka mszy - ponownie zaczynają się bać. Dlatego właśnie startuję w tych wyborach. Proszę też wszystkich, którzy chcą normalnie i bez strachu żyć o oddanie głosu na mnie -

Wiesław Stebnicki

Lista Nr. 20

pozycja 15.



conym, bo wejdzie do puli głosów oddanych na listę LiD w naszym okręgu wyborczym, a tym samym w całym kraju. A LiD to jedyna siła, która może powstrzymać to, co grozi Polsce w razie zwycięstwa PiS. Nie chodzi mi tutaj o sprawy gospodarki, ekonomii, czy nawet polityki zagranicznej, chodzi mi o to, że PiS **chce podzielić ludzi**. Ci, którzy z nim się nie zgadzają, **będą ludźmi drugiej kategorii**. Już nie to czy ktoś był członkiem PZPR, PSL, SD, działaczem młodzieżowym, pracownikiem sądów i prokuratur, milicji, zawodowym wojskowym, czy członkiem ORMO, ale nawet gdy miał kogoś

Gminne Dożynki w Czarnej

Zgodnie z tradycją na przełomie sierpnia i września organizowane są coroczne uroczystości „Święta Płonów”. Tegoroczne „Dożynki Gminne” w Czarnej obchodzone 2 września.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą Dziękczynną o godzinie 15 w kościele parafialnym w Czarnej. Po Mszy Świętej korowód dożynekowy przemaszerował do Gminnego Ośrodka Kultury, gdzie odbyła się część artystyczna poświęcona „Świętu Chleba” przygotowana przez panie z „Babińca”. Gospodarzami tegorocznych dożynek byli

Pani Monika Dyrda i Pan Zbigniew Ogrodzki, którzy wręczyli bochen chleba z tegorocznych zbiorów na ręce Wójta Gminy Pana Marcina Rogackiego.

Podczas uroczystości starostowie dzielili chlebem wszystkich zebranych gości.

Tradycyjnie, jak co roku został przeprowadzony konkurs na najładniejszy wieniec dożynekowy. Już drogi rok z rzędu pierwsze miejsce zajął wieniec z Michniowca, drugie - z Rabego, trzecie ze Żłobka, oraz wyróżnienia dla pozostałych wsi tj. Czarna Góra i Lipie.

Podczas dożynek Przewodniczący Rady Gminy Pan Adam Mehal ogłosił wyniki konkursu sołectw „Razem w przyszłość”, który był organizowany przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Czarnej. W konkursie udział wzięły trzy sołectwa: Michniowiec, Polana i Czarna Góra. Główną nagrodę 1000 zł na rzecz świetlicy wiejskiej otrzymało sołectwo Michniowiec. Pozostałe sołectwa również otrzymały nagrodę pieniężną w wysokości 200 zł.

Na dożynkach nie zabrakło także przepysznych wypieków, którymi mogli się poczęstować wszyscy goście. Pogoda sprzyjała, mieszkańcy przybyli tłumnie, zabawa trwała do późnych godzin nocnych przy muzyce zespołu „SUERTE”. Bufet zaopatrzyli obficie Panowie Krzysztof i Zbigniew Ogrodzcy.

Opracowała M.G

Nowo otwarte

Centrum Ogrodniczo- Rolne

Ustrzycki Dolne, ul. Fabryczna 27

Oferuje najtaniej w mieście:

Zboża, Ziemię ogrodniczą,

w tym: uniwersalną, do rozsąd, paproci, palm, kaktusów, juki i draceny, pelargonii.

Od listopada największy wybór **nasion na rozsady.**

Od stycznia pełny wybór nasion i **narzędzi ogrodniczych.**

Możliwość zamówienia tuneli ogrodniczych, droższych narzędzi ogrodniczych sprzętu rolniczo-ogrodniczego oraz mebli ogrodniczych.

Już dziś w ofercie znakomite pasze dla kur niosek, kurcząt, kaczek i gęsi, królików, oraz doskonałe koncentraty dla tuczników.

Centrum przyjmuje zamówienia na zboża do siewu.

**Przy większych zakupach
korzystne rabaty**



Platforma Obywatelska

Jakub Osika
ostatni na liście PO

radio dało mi wiedzę - parlament da możliwości

Platforma Obywatelska www.jakubosika.pl **Lista Nr 8**

Gminne Dożynki w Krościenku



Po żniwach - dożynki

Tegoroczne gminne dożynki odbyły się w Krościenku. Jak się okazało był to dobry wybór. Przed wiejskim domem kultury zgromadziło się setki ludzi. Dla nich właśnie na scenie wystąpiły zespoły z miejscowych szkół. Między innymi ze szkoły podstawowej w Krościenku. Burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułuja otwierając imprezę powiedział - *To już po raz szósty odbywają się gminne dożynki. Bochen chleba z roku na rok jest coraz piękniejszy, coraz obfitszy. W ostatnim roku z dopłat unijnych wpłynęło do bieszczadzkich rolników ponad 5 mln zł.*



W trakcie imprezy wyróżniono najlepszych z rolników w kategorii produkcja mleczna - Krystyna Żarów, Irena Bubela, Bogusław Sobiecki, Lucyna Łaba, Jan Wrona.

W kategorii bydła mięsnego - Jolanta Viktorinii-Lazor, Jan Stoch. W kategorii owce i kozy - Władysław Tylka, Zbigniew Takuński, Tadeusz Iwaniec, Wacław Piotrowska

NASZE POŁONINY - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji. Za treść przedruków i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, tel./fax. (013) 461 42 87 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.com]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do 20 słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk: www.drukpiast.com